

# Według prokuratury TNT to nie trotyl

7 marca 2013

Badania zlecone przez Stanisława Zagrodzkiego, kuzyna Ewy Bąkowskiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej, potwierdziły obecność trotylu. TNT wykazany przez badania to związek, który jest wykorzystywany do produkcji materiałów wybuchowych, może się on także wydzielać w przypadku eksplozji.

– Pozostawiam to bez komentarza – stwierdził w rozmowie z „Gazetą Polską Codziennie” Stanisław Zagrodzki.

Z naszych informacji wynika że wykryto przereagowane cząstki materiałów wybuchowych co może świadczyć o tym, że doszło do eksplozji. Na łamach Salonu24 bloger zamieścił skan wyników badań z USA (patrz obok) oraz zapewnił, że nie zamierza „wpadać w depresję z powodu spotkania seryjnego samobójcy na swej drodze”.

Tymczasem wojskowi śledczy utrzymują, że w próbkach pobranych w Smoleńsku nie wykryto materiałów wybuchowych, mimo że badania wykazały obecność TNT – pisze „Gazeta Polska Codziennie”. – Pojawienie się na wyświetlaczu użytego urządzenia napisu TNT nie jest tożsame z wykryciem trotylu – twierdzi prokuratura.

Rozmówcy „Codziennej” znający szczegóły śledztwa mówią wprost: „nie ma wątpliwości, że na badanych próbkach znaleziono ślady materiałów wybuchowych”.

Prokuratura może mówić o „cząstkach wysokoenergetycznych”, ale chodzi o cząsteczki wchodzące w skład trotylu. Gra słowna niczego nie zmienia.

„Codzienna” ustaliła nowe fakty. Przeprowadzone w USA badania

wykazały obecność przereagowanego trotylu. Materiał został pobrany z pasa, którym do fotela była przypięta śp. Ewa Bąkowska, działaczka Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich. Dokumentacja medyczna wskazuje na to, że Ewa Bąkowska miała rozedmę płuc, chociaż za życia nie stwierdzono u niej tego schorzenia.

– To, że rozpoznano rozedmę, jest naprawdę niezwykle, ponieważ jest to rzadko spotykane u ofiar katastrof lotniczych – przyznaje w rozmowie z „Gazetą Polską Codziennie” światowej sławy patomorfolog prof. Michael Baden, który zajmował się badaniem ofiar katastrof lotniczych.

W dokumentacji medycznej sekcji zwłok znajduje się także opis wskazujący na krótkotrwałe, ale niezwykle silne działanie ognia, co może świadczyć o działaniu fali termicznej.

Zapytaliśmy wojskowych śledczych o miejsca pobrania w Smoleńsku materiału do badań.

„Powołani przez Wojskową Prokuraturę Okręgową w Warszawie biegli osobiście typowali miejsce i sposób pobrania próbek w oparciu o posiadaną wiedzę specjalistyczną, oświadczenie i zgromadzony dotychczas materiał dowodowy” – napisał jedynie płk Zbigniew Rzepa.

Przedstawiciele rodzin oraz ich pełnomocnicy mówią o konieczności drobiazgowego zbadania części salonek i przeprowadzenia analizy metalurgicznej, czego do dziś nie zrobili ani prowadząca śledztwo prokuratura, ani biegli z komisji Jerzego Millera – pisze „Codzienna”.

Autor: Katarzyna Pawlak, Dorota Kania

Źródła: Gazeta Polska Codziennie i [Niezalezna.pl](http://Niezalezna.pl)

Kompilacja dwóch wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”